

Giant City Storm

Pod tą nazwą kryje się niepozorny, na pierwszy rzut oka, rower. A jednak to jedna z większych ciekawostek nadchodzącego sezonu. Najistotniejsze jest to, że w odróżnieniu od dwóch poprzednich rowerów, City Storm jest gotową wersją produkcyjną. Co więcej - ten rower niedługo będzie w sprzedaży nad Wisłą i każdy będzie mógł go sobie kupić.

Wprawdzie trudno powiedzieć o nim, że jest tani, w najtańszej wersji z 7-biegową piastą i na kołach 26" trzeba będzie za niego zapłacić 2999 zł, ale założeniem było stworzenie jak najbardziej funkcjonalnego roweru, który zarazem będzie miał wyrazisty styl i dlatego w pracach nad projektem wzięły udział m.in. znany brytyjski projektant i designer Micheal Young. Efektem jest funkcjonalny designerski obiekt. Czy trzy tysiące to dużo? Radzę wybrać się do dowolnej galerii z designerskimi meblami i zobaczyć ile kosztuje lampa, krzesło czy salaterka sygnowana znanym nazwiskiem. Oto kilka cech wyróżniających City Storma od innych „mieszczuchów”. W ramie znajduje się zintegrowane zapięcie z keblarowo-stalową plecionką z zamkiem szyfrowym, przednia lampa jest integralną częścią główki ramy (efekt zaawansowanych procesów hydroformingu), zasilające ją baterie także umieszczone są wewnątrz ramy. Zintegrowana tylna lampka może być umieszczona na bagażniku lub pod tylnym siedzeniem. W mostku znajduje się wbudowany zegarek z timerem i stoperem. Powierzchnie pedałów są lekko pochylone od środka na zewnątrz, co korzystnie wpływa na prawidłowe ułożenie stóp w butach do chodzenia i zapewnia komfort nawet przy pokonywaniu dużego dystansu. Napęd z piastą wewnętrzną został osłonięty specjalnie zaprojektowaną osłoną, mającą lepiej chronić części garderoby przed zabrudzeniem. Dla lepszego wyglądu linka sterująca tylną piastą puszczona została wewnątrz ramy! Co ciekawe - sama rama roweru oraz większość śrub poddane zostały specjalnej obróbce antykorozyjnej mającej sprawić, że rower nawet po kilku latach użytkowania ma wyglądać jak nowy. Wkładem brytyjskiego projektanta jest także nowy kształt przedniego widelca oraz kierownicy.



Katz

Nie macie czasem dość czyszczenia łańcucha uparzanego mieszanką smaru i błota? Mnie to wychodzi bokiem po każdej górskiej wycieczce. Do tego dochodzi możliwość pobrudzenia lub potargania spodni, a w terenie można urwać przerzutkę. A jak łańcuch zostawisz mokry, to ci zarzewieje do następnego dnia. Dwóch Szwajcarów też miało podobne odczucia i zbudowało rower enduro z całkowicie uszczelnionym przeniesieniem napędu i nie jest to sztywniak, lecz full. Łańcuch jest ukryty wewnątrz ramy. Napina się go pakietem mocowanym mimośrodowo, a podczas normalnej eksploatacji, kompensacji naciągnięcia dokonuje się małą śrubką regulacyjną. Ponieważ jeden bieg w górach to za mało, zastosowali piastę Rohloff. Dodatkową zaletą takiego systemu jest to, że łańcuch nie zmienia położenia przy zmianie biegów, przez co zawieszanie zawsze działa tak samo.

